

Czas na **miłość**



czas na **miłość**



Urszula Cop

„Są tacy, którzy uciekają od cierpienia miłości.
Kochali, zawiedli się i nie chcą już nikogo kochać,
nikomu służyć, nikomu pomagać.

Taka samotność jest straszna, bo człowiek
uciekając od miłości, ucieka od samego życia.
Zamyka się w sobie.”

~ ks. Jan Twardowski.

„Wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy.”

~ Nowy Testament. Ewangelia wg. św. Marka (9,23)

Dla rodziców.

Ludzie poszukują Świętego Graala, wypatrują błysku, wyczekują magicznej chwili w nadziei, że odnajdą to, co da im radość. Nie potrafią określić, co sprawi, że będą szczęśliwi, przez co nie zauważają, że bardzo często szczęście, którego tak pragną, mają na wyciągnięcie ręki. Niektórzy błędzą w swych poszukiwaniach tak długo, że zapewne nie dostrzegą, gdy odnajdą właściwą drogę. A co z powszechnie obecnymi na każdym kroku przeszkodami, „przeciwnościami” losu i kłódami, które z czystej zawiści i swojej słabości inni rzucają nam pod nogi? Nic. Po prostu trzeba stawić im czoła i iść dalej.

Kiedy byłem dzieckiem, pragnąłem zostać piłkarzem, żołnierzem, gwiazdą rapu. Gdy byłem trochę starszy, chciałem spędzić życie, zwiedzając świat. W pewnym momencie przestałem pragnąć. Stałem się niczym wypuszczony z rączki dziecka balonik, latający bez celu po niebie. Czego teraz pragnę? Pragnę korzystać z życia i cieszyć się młodością. Cokolwiek to znaczy.

Patrzę na zegarek i ze zdziwieniem spostrzegam, że odkąd się położyłem nie minęło – jak myślałem – kilka minut, a prawie dwie godziny. „Czas szybko płynie, nie ma co odkładać szczęścia – czyli zabawy – na później” – uznałem, wstając z niechęcią. Dzwonię do przyjaciela, aby zaprosić go do siebie na drinka. Z zadowoleniem słyszę w słuchawce, że będzie u mnie o dwudziestej, więc mam jeszcze chwilę do jego przybycia. Postanawiam wziąć prysznic i posprzątać trochę mieszkanie. Jestem ciekawy, jak Piotrek zareaguje na moją decyzję. Do tej pory to on był tym, który bawi się i korzysta z życia, przebierając w dziewczynach. Ja byłem

jego przeciwieństwem i zawsze pragnąłem budzić się przy jednej i tej samej towarzyszce. Pomimo skrajnie odmiennego podejścia do kobiet można między nami zauważyć wiele podobieństw. Jesteśmy tego samego wzrostu, obaj zbudowani przeciętnie, nie przepadamy za wysiłkiem fizycznym i odmawianiem sobie przyjemności w jedzeniu czy piciu. Krótki zarost i zawsze zadbane, przystryżone, dobrze ułożone włosy – ja czarne, a on blond. Ja mam bardziej wyraziste rysy twarzy, natomiast Piotrek ma lekko zaokrąglone policzki. Mamy takie samo poczucie humoru, lubimy spędzać tak samo czas, pić tę samą whisky. Gdy jeden wpada na głupi pomysł, drugi z chęcią pomaga mu go zrealizować. Skoczmy za sobą w ogień.

Jesteśmy dla siebie jak bracia.

Wznoszę toast. „Za dobry początek nowego życia” – mówię, unosząc szklankę z whisky. Piotrek uśmiecha się, podnosząc swoją szklankę, i pyta, jakie mam plany na nowe życie.

Układam się wygodnie w fotelu i mówię, że nie mam planów, co ma być, to będzie, a ja zamierzam się świetnie przy tym bawić.

Piotrek widzi, że nie żartuję, mówiąc, że zaczynam nowe życie. Bez konkretnych planów, wieczna zabawa, korzystanie z życia. Ma wrażenie, jakbym mówił o nim. Kto wie, może to właśnie on stanowi dla mnie inspirację? Zawsze budziło we mnie podziw, że Piotrek tak łatwo odcina się od emocji i uczuć. Zupełnie jakby dla niego nie istniały. Zazdrościłem mu, bo dzięki temu nigdy nie cierpiał. A może tylko tak mi się wydaje? Dopijam szybko drinka i wstaję po następnego.

Przyjaciół podaje mi swoją szklankę i ostrzega, że takie życie wciąga i nie będę miał ochoty potem go zmieniać. Dla żadnej nie będę miał ochoty go zmienić. Podkreśla z uśmiechem, ale wyczuwalną powagą w głosie.

– I bardzo dobrze, bo już nigdy nie zamierzam niczego zmieniać dla dziewczyny – oświadczam stanowczo, ale z uśmiechem.

Podaję Piotrkowi drinka i widzę, że nie jest do końca przekonany co do słuszności mojej decyzji. Nie przejmuję się tym ani trochę. Mija dłuższa chwila, nim wznosi drinka i życzy mi wszystkiego dobrego na nowej drodze życia.

Uśmiecham się, również wznosząc w górę szklankę. Nie wiem, skąd w nim tyle wątpliwości.

Życie nie zmienia się w chwili, kiedy tego chcemy. Życie zmienia się dopiero, gdy podejmiemy decyzję, za którą idzie konkretne działanie. Od samego myślenia o zmianie nic się nie zmieni. Trzeba działać i być konsekwentnym. A czym jest konsekwencja? To nic innego jak odrzucanie kompromisów. To nieuleganie pokusie, która chce zwieść nas z obranej drogi. Konsekwencja to odrzucanie tego wszystkiego, co nie pomaga w osiągnięciu celu.

– Tak, konsekwencja – oznajmiam, odkładając drinka.

Piotrek jest zaskoczony i nie rozumie, o co mi chodzi.

Powtarzam, że trzeba być konsekwentnym, i każę mu się zbierać.

Idziemy na imprezę.

W klubie jak zawsze jest pełno ludzi. Wystrojone dziewczyny zgrabnie poruszają się na parkiecie. Być może czekają, aż jakiś młody, silny, dobrze zbudowany mężczyzna zwróci na nie swoją uwagę i zapyta, czy może postawić jednej z nich drinka. Mógłby też być nieco starszy od nich, różnica wieku z całą pewnością nie przeszkadzałaby im tak bardzo. Miałyby w końcu ciekawą historię do opowiedzenia koleżankom następnego dnia przy obiedzie. A co z chłopcami bawiącymi się wśród nich? Zapewne mają mniejsze wymagania względem dziewczyn, którym z całą pewnością łatwiej sprostać.

Gdy tylko siadamy przy stoliku, aby odpocząć i napić się piwa, Piotrek od razu chce wiedzieć, która wpadła mi w oko. Wskazuję mu na rudą dziewczynę, która tańczy nieopodal naszego stolika. Nigdy nie poznałem rudej. Piotrek stwierdza, że teraz mam bardzo dobrą okazję. Wskazuje dziewczynę, która jemu się spodobała.

– Tańczy z tą blondynką tam w rogu parkietu, widzisz? – dopytuje, chcąc mieć pewność, że patrzę na właściwą dziewczynę.

W ułamku sekundy zapominam o rudej dziewczynie, gdy moim oczom ukazuje się anioł o złotych włosach. Wygląda jak marzenie, a jej ciało jest stworzone do tańca. Jej twarz to symbol piękna, a uśmiech rozprasza całą złość, którą tak długo nosiłem w sobie. Jest...

– Ej, Marcin, co się dzieje? – Piotrek klepie mnie mocno w ramię, żebym oprzytomniał. Próbuję przywołać się do porządku. Biorę duży łyk piwa w nadziei, że mi pomoże.

– Po prostu jej koleżanka wygląda bardzo interesująco – mówię, za późno gryząc się w język.

Piotrek rozumie, co mam na myśli, i proponuje, żebyśmy poszli je poznać.

– Tylko się znowu nie zakochuj – dodaje, śmiejąc się i grożąc mi palcem.

Po chwili namysłu mówię, żeby poszedł sam. Tego wieczoru stawiam na dziewczynę o płomiennych włosach. Piotrek pyta, czy jestem pewien, nieprzekonany co do słuszności mojego wyboru, bo zawsze wolałem blondynki.

Nie! Chcę poznać tę piękną blondynkę, dowiedzieć się, co lubi robić w wolnym czasie, gdzie chce pojechać na wakacje, o czym marzy, jakie ma plany na życie i czy nie jest za późno, aby mogła mnie w nich umieścić. I nade wszystko chcę dowiedzieć się jednego: dlaczego, będąc moim ideałem, tak długo się przede mną ukrywała? Czuję, że jeśli do niej nie podejść i jej nie poznam, będę tego żałował do końca swojego życia, dlatego...

– Przecież to tylko zabawa – rzucam luźno, nie dając po sobie niczego poznać. – Nic nie tracę, nic nie zyskuję,

po prostu dobrze się bawię – dodaję i oznajmiam, że idę poznać dziewczynę o ognistych włosach.

Tak jak zawsze w pewnym momencie na imprezie rozchodzimy się z Piotrkim każdy w swoją stronę. Rzadko kiedy wychodziliśmy razem z imprezy. Ja wychodziłem albo ze swoją dziewczyną, jeśli akurat ją miałem, albo sam. Piotrek natomiast zwykle wychodził z dziewczyną, której imienia następnego dnia już nie pamiętał.

„Ile bym dał, żeby poznać pięknego blond anioła tańczącego w rogu sali” – rozmyślałam, stając twarzą w twarz z uśmiechającą się do mnie dziewczyną o rudych włosach.

Tańczę, żartuję i piję razem z rudowłosą Martyną, która zdaje się nie grzeszyć inteligencją. Niewiele czasu upływa od chwili poznania do momentu znalezienia się w jej sypialni i wyręczeniu jej w zdjęciu bielizny. Nawet teraz, rozkoszując się jej nagim ciałem, nie mogę pozbyć się z głowy obrazu tańczącej w klubie dziewczyny o anielskich włosach.

Pragnę, aby to ona krzyczała przy mnie z rozkoszy.

Piotrek jak zawsze uśmiechnięty i pełen energii już od samego progu chce wiedzieć, jak mój wczorajszy wieczór.

Nie mam przyjacielowi za wiele do opowiadania. Trochę zabawy, trochę alkoholu, dość szybko zaprosiła mnie do siebie. Było jak było, rude nie różnią się niczym od pozostałych dziewczyn. Podając Piotrkowi szklankę wody, pytam, jak jego wieczór.

Dobrze, mówi z uśmiechem i zaczyna opowiadać mi o Majce. Jest inteligentna, zabawna, świetnie tańczy. Spędzili razem miły wieczór i wymienili się numerami. Dodaje, że jej koleżanka też jest bardzo miła, i twierdzi, że szkoda, że nie zdecydowałem się do niej podejść i...

Zaraz, zaraz. Wymienili się numerami telefonów? Czuję zdezorientowanie, przecież Piotrek nigdy nie daje dziewczynom swojego numeru. Czemu teraz, po raz pierwszy w życiu, jest inaczej?

Piotrek zaczyna mamrotać niezrozumiale pod nosem i rumieni się. Czy mój przyjaciel, który dotychczas zmieniał dziewczyny jak rękawiczki właśnie chce mi powiedzieć, że się zakochał? Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Z bełkotu przyjaciela wnioskuje,

że nie przyznaje się do tego, żeby zakochał się w Majce. Po prostu uznał, że fajnie byłoby poznać ją trochę lepiej niż wszystkie poprzednie dziewczyny.

Sugeruję, żeby najpierw odpowiedział sobie na pytanie, czy jest sens w ogóle łudzić się, że istnieje coś takiego jak szczęśliwe zakończenie. Czuję, jak zaczyna się we mnie budzić złość, kiedy Piotrek nie rozumie, dlaczego miałyby nie istnieć coś, w co tak mocno wierzyłem przez całe życie.

Właśnie! Całe życie w to wierzyłem i nigdy mnie to nie spotkało! Dlaczego więc on chce wierzyć w coś, co nie istnieje i zwodzić się, że da mu to szczęście? Nie potrafię tego zrozumieć. Jak w jednej chwili z faceta, który nie wierzy w miłość, Piotrek stał się wyznawcą powodzenia związków?!

Piotrek po chwili namysłu oznajmia, że nie do końca się ze mną zgadza. Mówi, że nie mam szczęścia do kobiet i że moje dotychczasowe związki kończyły się źle. Nie zmienia to jednak faktu, że przez większość czasu dawały mi szczęście, którego tak bardzo pragnąłem. Pyta, czy nie tego właśnie zawsze chciałem.

Nie, nie pragnąłem tego, aby mnie oszukiwano, okłamywano i zdradzano. Piotrek doskonale zna moje przejścia z dziewczynami, po co mi mówi teraz te wszystkie bzdury? I jak, do cholery, mam zapanować nad swoją złością? Podrywam się z fotela i zaczynam chodzić po mieszkaniu w tę i z powrotem, licząc, że pomoże mi to ostudzić emocje.

Twierdzi, że źle go zrozumiałem, i tłumaczy, co miał na myśli. Pragnąłem wyjątkowego szczęścia, które dać

mi może tylko obecność tej jedynej. Nigdy nie wiesz, jak zakończy się twoja znajomość z drugim człowiekiem. Jednak pomimo tego zawsze lepiej wspominać te radosne, piękne chwile, niż rozpamiętywać to, co było złe i bolesne.

– A co ty tak nagle za miłością jesteś? – atakuję go, pomimo tego, że ma rację. Nie przyznam mu jej. Przy najmniej nie teraz.

Powtarza już trochę zniecierpliwiony, że nie wie, co ma o tym myśleć. Nie wie, czy istnieje, czy tylko mu się tak wydaje, ale jest pewny jednego: nie warto odbierać sobie szansy na szczęście, które może przyjść w każdej chwili.

Widocznie to jest czas na miłość w jego życiu, niekoniecznie w moim. Mam nadzieję, że zakończy się ona tak, jak będzie tego chciał.

Piotrek porusza temat, którego ja chciałem uniknąć. Uważa, że źle do tego podchodzę przez niedawną sytuację z Klaudią. Nie chcę o niej rozmawiać, ucinam szybko wątek, dla mnie to już skończony temat i nie ma do czego wracać, dodaję, licząc, że to załatwi sprawę.

Piotrka cieszy moja deklaracja i ma nadzieję, że będę się tego trzymał cały czas, oznajmia, podkreślając ostatnie słowa. Wrr, wrr. Podnoszę telefon i widzę wiadomość od Klaudii. Patrę na Piotrka, który od razu zareagował. – „Nawet o tym nie myśl”. Z niezadowoleniem pytam, o co mu chodzi, i zaczynam odpisywać na wiadomość.

– Jak to, o co mi chodzi?! Przed chwilą mówiłeś, że to już zamknięty temat i nie ma o czym rozmawiać,

po czym, jak tylko dostajesz wiadomość od niej, już jesteś na każde jej skinienie!

– Nieprawda, odpisuję jej z grzeczności, nie chcę, żeby pomyślała, że mam o coś do niej żal czy pretensje. W końcu nie byliśmy w związku.

– Czy ty siebie słyszysz? A pamiętasz, dlaczego nie byliście w związku? Nie? To ci przypomnę: bo ona już jest w związku! – Piotrek nie kryje swojego zdenerwowania. Wrr, wrr.

– Niby tak, ale wiesz – mruczę pod nosem, odpisując Klaudii na kolejną wiadomość. – Wiesz, jak jest... – Coś tam dukam do Piotrka, skupiając się na wiadomości pisanej do Klaudii, nie na rozmowie z przyjacielem.

– Tak, wiem, doskonale wiem, jak jest, i zapewne dlatego tak mi się to nie podoba – odparł zdenerwowany moim zachowaniem.

– Dobra, spotkam się z nią w piątek i zobaczymy, jak to będzie – oznajmiam po dłuższej chwili, chowając telefon do kieszeni.

– Słucham?!

Nie rozumiem jego reakcji, więc pytam, czy coś nie tak.

– Coś nie tak?! Miałeś się z nią już nie spotykać. Czy coś mnie ominęło?

– No miałem, miałem, ale to tylko jedno spotkanie, na jedno piwko, nic więcej.

Piotrek mówi, że taki kit to mogą wciskać kosmitom, a nie jemu. Zmienia temat.

– Ta blondynka, która spodobała ci się wczoraj w klubie, to Gosia, koleżanka Majki. Jest bardzo miła

i sympatyczna. Na dobre by ci wyszła dłuższa znajomość z nią.

Jestem innego zdania. Nie mam zamiaru się z nikim wiązać. Coraz bardziej podoba mi się zabawa, do której namawiał mnie tyle lat – oznajmiam przypominając, jak teraz podchodzę do kobiet.

Piotrek nie wierzy w to, co mówię i chce wiedzieć, co mi się w tym tak bardzo podoba po jednym dniu.

– Zamieniłem troskę na obojętność, miłość na przypadek i nie muszę już zaprzętać sobie głowy innymi bzdurami. Wszystko mi się w niej podoba, bo takie życie podoba mi się bardziej. Takie życie ma sens.

Słuszna uwaga przyjaciela, że sens życia można zmienić. Wiem o tym, ja go niedawno zmieniłem. Wrr, wrr. Tym razem to telefon Piotrka.

– Czyżby Majka? – pytam z uśmiechem.

– Pomyłka – stwierdza, odkładając telefon. – Jakaś Martyna napisała, że wczoraj super się bawiła i liczy na powtórkę.

– To nie do końca jest pomyłka – mówię, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu. Pytam, czy pamięta tę rudowłosą dziewczynę, którą wczoraj poznałem, i oznajmiam, że to jest właśnie Martyna. Rano chciała, żebym zostawił jej swój numer, więc pomyślałem, że dam jej jego numer.

– Bardzo śmieszne. Chcesz jej numer?

Chwila zawahania: nie chcę.

– Cóż, w takim razie... – powiedział Piotrek – ...i już, numer zablokowany. To jest naprawdę dobry żart, czemu wcześniej na to nie wpadłem?

Wybuchamy śmiechem.

Czy żałuję, że nie podszedłem do pięknej blondynki wczoraj w klubie? Tak, żałuję i to bardzo.

To jest jednak czas na zabawę w moim życiu – nie na miłość.

Tydzień mija szybko i nim się obejrzałem, szykuję się na spotkanie z Klaudią. Mamy spotkać się w naszym ulubionym miejscu. „To tylko jedno małe piwko, nic więcej. Pięć minut i spadam. To tylko jedno piwko, nie zależy mi na niej, ale może być moją koleżanką od piwka w plenerze” – powtarzam sobie tę mantrę od godziny, przygotowując się na spotkanie.

Siadam na łóżku gotowy do wyjścia i całkowicie zapominam o tym, że miałem już do niej nic nie czuć. Jasnobrażowe, lekko luźne spodnie, błękitna jedwabna koszula, szary krawat, szare szelki lekko wiszące przy spodniach, do tego zakładam szare adidas. Na lewym nadgarstku mam czarny skórzany zegarek. Włosy idealnie przystryżone i ułożone. Nie mogę się doczekać, żeby znów ją zobaczyć, dlatego wychodzę na spotkanie grubo przed czasem. Być może ona też przyjdzie wcześniej i będziemy mieli dla siebie trochę więcej czasu.

Siadam w naszym ulubionym miejscu i po chwili widzę, jak idzie w moim kierunku najpiękniejsza kobieta na świecie. Koszula w kratkę lekko rozpięta, a pod nią czarna bokserka. Czarne rurki i białe tenisówki. Jej blond włosy powiewają lekko na letnim

wiaterku, a usta i oczy uśmiechają się – być może na widok mojej uradowanej twarzy. Wygląda pięknie. Nagle czuję niespodziewane klucie w okolicach serca – „zaatakowała”. Miłość zadaje mi kolejny cios, gdy chcę dać jej buziaka, przytulić i powiedzieć, że wygląda pięknie. W rzeczywistości ograniczam się do skromnego „Cześć, ładnie wyglądasz”.

Gdy jestem z nią, czuję lekkość, szczęście, pozytywną energię, mnóstwo dobrych wibracji oraz jestem przekonany, że przy niej nie ma dla mnie rzeczy niemożliwych. Mogę zrobić wszystko, bo niby dlaczego nie? Jeśli tylko będzie przy mnie, będzie cieszyć się z sukcesów i wspierać po porażkach, to dlaczego miałbym nie dać rady zrealizować nawet najbardziej absurdalnego pomysłu? Wszystko jest możliwe, kiedy ma się u boku odpowiednią osobę, a Klaudia nią jest. Jedynym problemem jest to, że nie przebywa ze mną na co dzień. Dlatego w chwilach jak ta, gdy siedzimy beztrzesko, popijając piwo, i śmiejemy się aż zabraknie tchu, pragnę, aby czas się zatrzymał. Niczego więcej nie potrzebuję do szczęścia.

Klaudia niespodziewanie pyta, co by było, gdyby inni dowiedzieli się o naszych spotkaniach. Nie chciała czy nie potrafiła ukryć swojego zmartwienia w głosie? Mówię, że inni to bardzo ogólne pojęcie, i pytam, czy ma kogoś konkretnego na myśli.

Dobrze wiem, kogo masz na myśli, ale chcę to usłyszeć. Kocham spędzać z tobą czas, słuchać, jak się śmiesz i opowiadasz, jak minął ci dzień. Kocham siedzieć z tobą beztrzesko w naszym ulubionym miejscu, bo to są

chwile, gdy cały świat przestaje mieć znaczenie. Potrzebuję jednak, abyś mówiła do mnie bez zagadek, bez niedomówień czy owijania w bawełnę. Pragnę, abyś zaczęła nazywać rzeczy po imieniu, porzucając wszelkie wymówki. Nie powiem ci jednak żadnego z tych zdań, dopóki nie określiś, kim są dla ciebie inni, pomyślałem, przybliżając się do niej.

– Inni, ogólnie, no wiesz...

„Wiem jedynie, że znów zaczynasz walczyć ze swoimi uczuciami do mnie. Ze swoją miłością, pragnieniem, pożądaniem” – powiedziałem sobie w myślach.

– Kogokolwiek masz na myśli, mówiąc „inni”, nie obchodzą mnie oni – mówię twardo i stanowczo: tu nie ma miejsca na zawahanie, strach czy niepewność. – Dla mnie najważniejsze jest to, że jesteś tu ze mną i mogę cię mieć tylko dla siebie, choć przez krótką chwilę.

– Czy nie uważasz, że pięknie byłoby zacząć wszystko od nowa? Wiesz, móc sprawić, aby niektóre aspekty naszego życia wyglądały nieco inaczej lub żeby niektóre sytuacje nigdy się nie wydarzyły?

Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie, a ona chce wiedzieć dlaczego. Odpowiedź jest prosta: nie mam pojęcia, co by było gdyby. Choć domyślałam się, co miała na myśli, pragnę, żeby powiedziała mi to wprost. „Sama doskonale będziesz wiedziała, kiedy przyjdzie odpowiedni moment, aby mi wszystko powiedzieć, a ja dam ci tyle czasu, ile będziesz potrzebować” – myślę i delikatnie obejmuję ją w pasie. Nie protestuje i przytula się do mnie. Siedzimy przytuleni, a słowa wydają się zbędne, kiedy nie potrafimy powiedzieć tego, co chcemy.

– Skończyło nam się piwo – zauważyła, przerywając ciszę, która trwała od dłuższego czasu.

Proponuję, że jeśli ma ochotę, możemy pojechać do mnie. Napijemy się i pogramy na konsoli.

Klaudia chichocze i z uśmiechem zamawia taksówkę.

Chwilę później zapraszam ją do mieszkania i proszę, aby czuła się jak u siebie w domu. Nie mówię jej tego, ale życzyłbym sobie, aby kiedyś to mieszkanie stało się naszym domem. Nie zrobiłem zakupów, lecz jeśli ma ochotę, mogę zamówić coś do jedzenia.

Uśmiecha się i mówi, że nie przyszła do mnie się najeść, tylko po to, żeby się napić i skopać mi tyłek na konsoli.

To nie będzie łatwe, bo jestem mistrzem gier, ale Klaudia nie daje za wygraną.

– Jasne, pewnie umiesz grać tylko w jedną grę i akurat ją wybierzesz – kokietuje, biorąc ode mnie szklankę z whisky.

Nie przegram, jestem tego pewien. Dlatego pozwalam jej wybrać, w której grze chce zostać przeze mnie pokonana. Zgadza się.

Po godzinie grania widzę, jak bardzo się pomyliłem. Nie spodziewałem się, że jakakolwiek dziewczyna może pokonać mnie z taką lekkością w grze! Jak ja mało wiem o kobietach!

– Mówiłam, że skopię ci tyłek. Wygrałam i należy mi się nagroda – mówi i, nie czekając na moją odpowiedź,

całuje mnie. Jeżeli taką nagrodę ma otrzymywać za każdym razem, kiedy ze mną wygra, to od dziś mogę z nią codziennie przegrywać. Nasze czułości nabierają tempa. Nie opieram się, gdy rozpina mi rozporek i siada na mnie. Szybko mnie pobudza, nawet nie zdjęła koszuli. Albo to ja nie zdjęłem koszuli z niej. To nieważne. Czuję, jak z każdą sekundą pożądanie narasta. Teraz tylko to się liczy – zaspokojenie go, nic więcej.

Czas szybko mija, kiedy jesteśmy razem, zdecydowanie za szybko. Proszę, żeby została ze mną, kiedy udaje mi się uspokoić oddech. Idealnie do siebie pasujemy pod względem tego, jakie mamy osobowości, i doskonale też potrafimy zaspokajać każdą swoją potrzebę. Czego więcej potrzeba do szczęścia? Chyba tylko tego, żeby obie strony się do tego przyznały, a nie tylko jedna.

Musi już iść, ma pracę i inne obowiązki. Nie może ze mną zostać, oznajmia, rysując serce na mojej nagiej, gorącej piersi.

– Nie możesz, ale chcesz. Wiem to na pewno. Proszę, nie idź. Moja ukochana, nie...

– Muszę już iść – wtrąciła stanowczo, a ja dostrzegam, że zmieszała się, kiedy powiedziałem o niej „ukochana”.

Kiedy się znowu spotkamy? Nie odrywam od niej wzroku, gdy zakłada ubranie. Nie zamierzam dłużej udawać skrępowania, wstydu czy bawić się w niedomówienia. Klaudia proponuje spotkanie pod koniec tygodnia. Obiecuję sprawdzić swój kalendarz na najbliższy tydzień i napisać, kiedy może się ze mną spotkać. Całuje mnie i wychodzi.

Wieczorem dostaję od niej wiadomość, w której pisze, że ma bardzo dużo pracy, ale chce się spotkać w piątek wieczorem, i że tego samego dnia napisze, gdzie i o której. Gdyby nic do mnie nie czuła, nie chciałaby się ze mną spotkać po ciężkim tygodniu w pracy. Tu nie chodzi o brak chęci, tylko o strach. Boi się tego, co się stanie z jej życiem, gdy otwarcie powie, że kocha mnie, a nie swojego narzeczonego. Klaudia musi się w końcu przełamać. A ja będę ją w tym wspierać. Niech wie, że zawsze może na mnie liczyć, że może mi w pełni zaufać, że zawsze będę przy niej na dobre i na złe. Wtedy pokona swój strach i przestanie przerażać ją uczucie, które do mnie żywi. Pomóc jej pokonać strach – to jest mój cel.

Gdy masz jasny cel, czyli wiesz, po co robisz to, co robisz, od razu dostajesz zastrzyk energii do działania. Jasny, konkretnie określony cel nadaje życiu sensu. Teraz tylko trzeba być konsekwentnym na drodze do jego osiągnięcia. Nic więcej.

autor Urszula Cop

prawa autorskie Urszula Cop

wydawca Urszula Cop

korekta korekto.pl (Grupa Dukton.pl Ltd)

autorka okładki Barbara Szczepanowska

wysyłka i dystrybucja www.urszulacop.pl

Informacje odnośnie współpracy można uzyskać pisząc na adres: kontakt@urszulacop.pl

All right reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, foto-optycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody Wydawcy.

Wszystkie znaki występujące w książce są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

ISBN: 978-83-955322-3-8

Kraków, dnia 4.04.2023 r.